Uzależnienie od sieci społecznościowych w zawrotnym wręcz tempie obejmuje nie tylko poszczególnych ludzi, lecz również organizacje. Człowiek, nie mający własnej strony w Facebook, może stracić pracę, stać się obiektem zainteresowania ze strony lekarzy i policji. **Ser wisy społecznościowe, będące w zasadzie dobrowolnie opracowywanym dossier, są obecnie potężnym narzędziem w rękach służb specjalnych.**

Budzący obawy fakt wspomina niemiecki periodyk „Der Tagesspiegel": w Stanach Zjednoczonych liczne spółki, a mówiąc dokładniej, ich działy kadr, sprawdzają kandydatów do podjęcia pracy, ustalając, czy mają oni swoje strony w Facebook. Jeśli człowiek nie ma własnego accountu, może otrzymać odpowiedź odmowną. Wobec pracodawcy wygląda on na osobę skrytą, na odludka. Z takim podejściem nie zgadza się specjalista z Narodowego Centrum Naukowego ds Narkologii Ministerstwa do spraw Rozwoju Socjalnego i Zdrowia Nikołaj Tumanow:

„Ktoś tego po prostu nie potrzebuje. Czyli ktoś po prostu nie potrzebuje tego, woląc żywe kontakty z ludźmi. Sieci społecznościowe stanowią dość oryginalny sposób na kontaktowanie się ludzi ze sobą. Każdy człowiek wybiera więc sam, co najbardziej mu odpowiada, jakich kontaktów z ludźmi on życzy sobie".

Człowiek, nie posiadający accountu w sieciach społecznościowych, jest nienormalny! Takie oświadczenie złożył niedawno niemiecki psycholog Kristof Moller. Swoją hipotezę ekspert uzasadnia na przykładzie Andersa Breivika i „strzelca z Kolorado" Jamesa Holmsa, którzy jakoby nie byli zarejestrowani w żadnych serwisach społecznościowych. Zdaniem Mollera, brak strony w Facebook pozwala założyć, że człowiek posiada charakter asocjalny. Nikołaj Tumanow jest kategorycznie przeciwny podobnym podejściom:

„Proszę zrozumieć, że jeśli człowiek nie uczestniczy w takim sposobie kontaktowania się, nie czyni to automatycznie z niego osoby nienormalnej. Jeśli człowiek nie potrafi utrzymywać kontaktów z żywymi ludźmi i wszystkie jego kontakty są nawiązywane wyłącznie za pomocą sieci elektronicznych, powiedziałbym, że jest to bardziej niebezpieczne. Gdyż kontaktowanie się z ludźmi na żywo bardzo trudno zastąpić czymś innym. Człowiek koniecznie potrzebuje tego, człowiek w każdej sytuacji iest istotą socjalną, skrajnie socjalną".

Nikołaj Tumanow podkreśla również, że sieci społecznościowe stanowią obecnie zjawisko żywiołowe i zakrojne na skalę globalną, wobec tego jakiekolwiek wnioski w sprawie ewentualnych konsekwencji tego udziału w nich można wyciągać dopiero za 20 czy 30 lat. Równocześnie psycholog Maria Starkowa, specjalizująca się w problemach samobójców, ocenia wnioski wyciągnięte przez Mellera jeszcze bardziej ostro:

„Uważam, że jest to absolutnie pozbawione podstaw, jest to po prostu głupie. Wielu moich znajomych, a są to ludzie jak najbardziej poczytalni, nie mają własnych stron ani w Facebook, ani też w wKontakcie czy w Odnoklassnikach, nigdie. Ludzie ci należą do kategorii wieku od 30 lat. To jest normalne. Jest to sprawą prywatną każdego człowieka".

Ponadto, znane są przypadki aktywnego wykorzystywania sieci społecznościowych przez służby specjalne różnych krajów dla gromadzenia danych odnośnie obywateli. Wobec tego swój udział w sieciach społecznościowych należy traktować bardziej rozważnie.

Źródło: Głos Rosji